

Misja pokojowa

Autor tekstu: **Jerzy Neuhoff**

W październiku, w Asyżu, miał miejsce „Dzień refleksji, dialogu i modlitwy o pokój i sprawiedliwość na świecie”, zwołany przez Benedykta XVI z okazji 25. rocznicy pierwszego spotkania międzyreligijnego, którego inicjatorem był Jan Paweł II. Jakoś to wydarzenie umknęło mojej uwadze, ale także uwadze mediów, być może, dlatego, że świat bardziej zajęty był przygotowaniami do końca świata, zapowiedzianym po raz kolejny. Przepowiednia, a właściwie to precyzyjne wyliczenie, jakoś się nie sprawdziło, co w niczym nie nadszarpięło reputacji proroka. Gdyby takim zaufaniem cieszyły się prognozy pogody, meteorolodzy byłiby najszcześliwsi ludźmi na świecie.

Na szczęście nie wszystkie media zawiodły i 6 listopada „Gość Niedzielny” zamieścił obszernie sprawozdanie z tego spotkania, pióra p. Joanny Butkiewicz — Brożek p.t. „Misja Asyżu”.

Sprawozdanie utrzymane jest w optymistycznym, powiedziałbym nawet, że w entuzjastycznym tonie, sporo w nim też cytatów z papieskiego przemówienia, z jednej strony mającego ukierunkować dyskusję, z drugiej zaś udzielić wiernym wskazówek w ich pracy na rzecz pokoju i sprawiedliwości. Z konieczności będę się posługiwał właśnie tymi cytatami mając świadomość, że są to pojedyncze zdania, ale nie ja dokonywałem ich wyboru.

Artykuł zaczyna się takim mottem: "Musi nas niepokoić, jeśli religia motywuje przemoc. **Religie muszą się oczyszczać, aby być narzędziem pokoju.** Bo świat bez Boga prowadzi do przemocy bez miary." Zaraz po tym wzniosłem wstępnie, wytluszczenie pochodzi albo od redakcji, albo od autorki, mamy jednak nieco smutne spostrzeżenie, że plac świecił pustkami w niczym nie przypominając wydarzeń sprzed ćwierćwiecza.

Już to wprowadzenie zmusza do pewnych refleksji. Jak daleko sięga pamięć historyków i kronikarzy, tak zawsze świat był przepełniony rozlicznymi bogami. Trudno twierdzić, że był ich nadmiar, jednak najważniejsze funkcje były zawsze obsadzone. Taką ważną funkcją był np. urząd boga wojny, toteż wojny hulały bez przerwy. Tłukli się, więc już neandertalczyki z kromanionczykami i denisowianami, potem praktycznie każdy z każdym obcym, jaki się tylko pojawił w okolicy. Nawet nasz biedny Ōtzi też okazał się ofiarą jakichś nieporozumień. Tak, więc twierdzenie, że świat bez Boga prowadzi do przemocy bez miary jest mocno naciągane, bo taki świat nigdy nie istniał.

Bogowie zawsze lubili krew i ofiary, więc my, stworzeni na ich obraz i podobieństwo też to lubimy. Jedni składali wołowe hekatomby, inni, i to dziś, zarzynają w wymyślny sposób kozły i barany, co podoba się bogom ale nie budzi entuzjazmu obrońców praw zwierząt, nasi praprzodkowie a także praprzodkowie naszych europejskich sąsiadów używali do tego celu ziomków, schwytanych wędrowców lub pojmanych niewolników, my zadowolamy się karpim, a nasi rodacy za oceanem przerzucili się na indyki.

W treści artykułu nie znalazłem jednak informacji, na czym ma polegać oczyszczenie religii, aby uczynić z nich narzędzie pokoju, ale może do tego jakoś dojdę.

„Jako chrześcijanin chciałbym powiedzieć w tym miejscu: w historii również w imię wiary chrześcijańskiej uciekano się do przemocy. Uznajemy to z wielkim wstydem — padają odważne słowa papieża.” — tak pisze p. sprawozdawczyni.

Uderzająca jest ta odwaga, bo to, że różni heretycy i wolnomyśliciele mówią o tym od jakichś pięciuset lat, to się nie liczy. To, co wygadywali i wygadują ci wszyscy niegodni, to tylko podłe oszczerstwa dyktowane złą wolą, bezpodstawne zarzuty mające na celu tylko oczernienie chrześcijaństwa. Dopiero teraz wszystkie owieczki po raz pierwszy dowiedziały się, że wśród nich zdarzali się i wilcy. Wstydzimy się tego, więc sprawa została załatwiona, i to odgórnie.

„W jakim punkcie znajduje się teraz sprawa pokoju? — pyta papież. Odwołując się do spotkania z 1986 r., przypomina: "Wtedy wielkie zagrożenie pokoju wynikało z podziału planety na dwa przeciwstawne obozy. Jaskrawym symbolem tego podziału był mur berliński. W 1989 r., trzy lata od spotkania w Asyżu, mur upadł — bez rozlewu krwi" — to następny cytat.

Trudno wymagać, aby w takim przemówieniu wyjaśniano, kto ten podział stworzył, czy zagrożenie pokoju było większe 25 lat temu czy może jest teraz, nie można też wskazywać, co miałyby runąć w następnej kolejności albo czyją zasługą jest to, że runięcie nie pociągnęło za sobą ofiar. Ważne jest aby wierni kojarzyli zagrożenie pokoju z drugim obozem, bo, kto wie, może się znowu jakiś drugi obóz pojawić, nawet widać dość wyraźne oznaki jego powstawania, i to w kilku miejscach naraz.

Następnie papież mówi o terroryzmie, który często 'jest motywowany religijnie' „Religijny charakter ataków służy jako usprawiedliwienie bezlitosnego okrucieństwa, (...) jako osoby religijne musi nas to dogłębnie niepokoić”.

Może się mylę, ale ideologami terroryzmu są więksi czy mniejsi przywódcy religijni, będący jednocześnie przywódcami politycznymi. To meczety są głównymi ośrodkami werbunkowymi i miejscami indoktrynacji, przynajmniej na Zachodzie. Czy któryś z tych walecznych imamów został zaproszony na to spotkanie?

Nie jest to sytuacja nowa, do krucjat, zarówno tych pierwszych, jak i ostatnich, nawoływali przecież papieże. Nie chcąc popadać w jednostronność, skłonny jestem uznać, że istnieje inny czynnik, nie chcę go w tej chwili definiować, potężniejszy od religii, który zmusza ludzi do bratobójczej walki na śmierć i życie. Religie, w najlepszym przypadku, nie są w stanie tej sile skutecznie się przeciwstawić, zaś o wiele częściej angażują się w te walki, i to po obu stronach, lub pozwalają się wykorzystywać, jako hasło zastępcze.

W następnych zdaniach czytamy: „Papież krytykuje szerzący się w świecie konsumpcjonizm i agnostycyzm. Mówi, że życie bez Boga, „uwielbienie mamony, władzy”, prowadzi do ruiny dusz, do ruiny człowieka. Mocnym akcentem jest odniesienie do ateistów. Wielu podnosi oczy znad kartek, (bo każdy dostał tekst do ręki — moja uwaga), ze skupieniem wpatrując się w twarz papieża. A Benedykt XVI spoglądając na przedstawicielkę ateistów, prof. Julię Kristevę, mówi: „Są w świecie osoby, którym nie został udzielony dar wiary, ale które jednak poszukują prawdy i Boga. Nie twierdzą one, że żaden Bóg nie istnieje, ale cierpią z powodu Jego braku, poszukując tego, co prawdziwe i dobre, wewnątrznie są na drodze ku Niemu. Są pielgrzymami prawdy i pokoju (...) Zwracają się jednak do wyznawców religii, aby nie traktować Boga jako własności.”

No cóż, spotkanie było poświęcone refleksji, dialogowi i modlitwie o pokój i sprawiedliwość na świecie, więc komuś trzeba przyłożyć. A chłopiec do bicia, był obok. Na 195 oficjalnych uczestników, przedstawicieli ateistów było aż czworo.

Nie wiem czy to autorka reportażu czy papież, połączył w jednym zdaniu konsumpcjonizm z agnostycyzmem, w każdym razie sugeruje ono związek jednego z drugim, co jest oczywistym fałszem. Nie będę się zastanawiał, w którym momencie konsumpcja przeradza się w konsumpcjonizm, powiedzmy ostrzej - degeneruje, ale bez konsumpcji nie ma produkcji, bez produkcji nie ma pracy, bez pracy nie ma kołaczy, za to jest popyt na posługę duchową. Nie wydaje mi się jednak, aby banki i giełdy były wynalazkiem agnostyków, bankierzy zazwyczaj też nie są skłonni wspierać wolnomyślicieli, raczej już masonów. Królowie i inni władcy mówili o sobie „My, z Bożej łaski ...”, a św. Paweł pouczał, że wszelka władza pochodzi od Boga, o co więc te pretensje. Nie inaczej jest z władzą duchową, choć z tą ruiną wynikłą z żądz władzy, to może być akurat prawda.

Nie wiem, jak prof. Kristeva motywuje swój ateizm bądź agnostycyzm, ale robienie z ateistów i agnostyków ludzi czegoś pozbawionych, z czegoś jakby okradzionych, jest grubym nieporozumieniem. Przypisywanie im z tego tytułu cierpień wewnętrznych, robieniem z nich ludzi wewnętrznie zakłamanych, którzy niby to wiedzą gdzie jest 'prawda', ale z niezrozumiałych powodów ją odtrącają lub nieuczciwie okłamują swoich zwolenników, oraz tych, dla których są autorytetami, uznałbym za przejaw 'dobrotliwej' pychy i dość grubymi nićmi szytym pomówieniem. Nie sądzę też, aby takie sformułowania były wyrazem dążenia do konsensusu, sposobem poszukiwania tego, co łączy, a nie tego, co dzieli. Być może przesadzam, ale dla mnie, brzmią one niczym słowa prokuratora przekonanego o dogłębnej demoralizacji oskarżonego.

Nie trzeba być szczególnie dociekliwym znawcą historii kościołów i religii, aby wiedzieć, że te dwie instytucje zawsze robiły, co w ich mocy, aby zamknąć usta prawdzie — w imię i w imieniu boga lub bogów. Ostatecznie Sokratesa skazano za bezbożnictwo, cerkiew prawosławna uznała za świętego cara Mikołaja II, którego już za życia nazywano 'Krwawym', japońska świątynia Yasukuni zaliczyła w poczet bogów 14 zbrodniarzy wojennych, ale po co szukać dalekich przykładów, skoro ostatnie dni dały nam wzorcowy wręcz przykład kościelnej troski o prawdę.

Bezpodstawne współczucie, obłudne wręcz wmawianie choroby, połączone z fałszywą troską — tak odczytuję te słowa. Z jednej strony wzywa się do oczyszczenia religii, ale atakuje się ateistów i wszystkich innych. Nie chcę doszukiwać się rzeczywistych intencji takich sformułowań, bo opieram się na pojedynczych zdaniach, ale zaproszeni na spotkanie ateści reprezentowali raczej europejski styl życia, bo ateistów z krajów islamskich chyba nie zaproszono, więc można było liczyć na ich spokojną postawę.

Zresztą dobór tego 'przedstawicielstwa' mówi sam za siebie. Dorobek i zasługi prof. Kristevej był np. przedmiotem analizy dokonanej przez A. Sokala i J. Bricmonta, przedstawionej w książce „Modne bzdury”, ale to jest temat na zupełnie inną okazję. Zbyt mało wiem o dorobku pozostałych

(Remo Bodei, Guillermo Hurtado i Walter Baier), aby kwestionować trafność zaproszeń. Nie wiem też, czy próbowano zaprosić kogoś szerszej znanego, czy ktoś odmówił swego udziału, ale wydaje mi się, że są bardziej znaczący przedstawiciele tego kierunku myślenia.

Odpowiedź, jaką udzieliła sama zainteresowana, z pewnością zadowoliła wielu zaproszonych. Oto ona: „Słowa Jana Pawła II 'Nie lękajcie się' nie są adresowane jedynie do wierzących — mówi — ponieważ dodają one odwagi także nam, by stawiać opór wielu totalitaryzmom. Apel tego apostoła praw człowieka dodaje nam odwagi, by nie bać się w Europie mówić o humanizmie łączącym wartości chrześcijańskie z wartościami odrodzenia.”

Czy prof. Kristevej chodziło także o totalitaryzm religijny, trudno powiedzieć, ale sędzę, że na myśli miała raczej Odrodzenie, niż jakieś tam, ogólnie rozumiane, niejasne 'odrodzenie'. Brakuje jednak w tym zdaniu choćby zająknięcia się o Oświeceniu, bo to wprost renesans ateizmu, o rozpustnej i pogańskiej Starożytności też nie wspomniano. Rzecz prosta, nasza epoka, jakieś tam pakiety praw obywatela czy człowieka, są absolutnie niegodne nawet wzmianki. Pani profesor zaprezentowała więc tak wybiórcze podejście, że aż fałszywe, ale wszyscy pozostali mogli być zadowoleni — wspólny wróg został wskazany, a są nimi zachodni konsumpcjonizm i wszelki ateizm. Nawiasem mówiąc, z tego konsumpcjonizmu i wszelkich swobód zachodniej cywilizacji Julia Kristeva korzysta od dziecka.

Jest i akcent samokrytyczny. Okazuje się, że „Wierzący 'mają często zredukowany albo wypaczony obraz Boga”, ale zaraz mamy i diagnozę i zalecenie: „Walka wewnętrzna niewierzących jest 'dla wierzących wezwaniem do oczyszczenia własnej wiary, aby Bóg — prawdziwy — Bóg — stał się dostępny. Dlatego celowo zaprosiłem przedstawicieli tej grupy (ateistów) na nasze spotkanie.” — oświadczył Benedykt XVI.

Poszerzanie obrazu Boga, trzymam się pisowni autorki, jego prostowanie, ma służyć nawracaniu ateistów, a jeśli to nie pomoże, to zwalczaniu. Nie pytam skąd się biorą te wypaczenia, te ograniczenia czy rysy na obrazie, ani gdzie szukać obrazu pełnego, niewypaczonego. Wystarczy, że wskazano źdźbło w cudzym oku, belkę we własnym starannie omijając, choćby dlatego, że może się ona do czegoś przydać. Jednak muszę tu zauważyć, że, wg „Corriere della Sera”, papież miał powiedzieć, że: **'agnostycy poszukujący domagają się od wierzących oczyszczenia swej wiary, aby Bóg stał się dostępny.'** Jest drobna różnica między tymi dwoma relacjami. **Uprzedzając zakończenie konstatuje, że żadnej wskazówki co do zapowiadanego oczyszczenia nie zauważyłem.**

Dalej następuje opis radosnego pikniku, z muzyką i tańcami, który możemy sobie darować. Po wspólnej modlitwie, odmawianej w sposób przyjęty w każdej z religii, wysłuchano jeszcze kilku przemówień. I oto mamy do czynienia z czymś zadziwiającym: „Kiedy jako ostatni przemawia Benedykt XVI, nagle ostre słońce przebija się zza mgły. Jakby znak.”

Czytając te zdania sam doznaję chwili oszołomienia. Scena z nagle wychodzącym zza chmur słońcem była już tyle razy opisywana, przydarzyła się tylu znanym i podziwianym, w tym podobno także jednemu z rodaków Benedykta XVI, że najpewniej nigdy nie miała miejsca, czyli jest faktem wyłącznie prasowym. Jeśli autorka reportażu o tym nie wie, to te dwa zdania wyjaśniają inne znane przypadki zbiorowej halucynacji.

Na koniec autorka stwierdza: „A w postawie papieża jest świadectwo miłości chrześcijan. Ewangeliczne, niewypowiedziane. Obawy więc o brak misyjnego charakteru spotkania są jakby bezpodstawne. Nie wszystko musi być wprost.” Pierwsze zdanie tego akapitu jest dla mnie cokolwiek niejasne. Nie będę się upierać przy obowiązku nadstawiania przez chrześcijan drugiego policzka, zwłaszcza tam, gdzie zagrożony jest ich byt i życie, ale na naszym podwórku byłoby lepiej, aby to świadectwo miłości było bardziej widoczne, bo sama postawa papieża to zbyt mało.

Zapewne będzie mi to poczytane jako kamień obrazy, ale pamiętam nader serdeczne powitania i sekretarzy, które miały unaocznić równie serdeczną przyjaźń i zażyłość między zaprzyjaźnionymi narodami, jednak, gdy zabrakło tych osób, rychło okazało się, że narody, którym przewodzili, nie do końca się ze sobą zaprzyjaźniły, czasem nawet się na siebie mocno boczą. Przy okazji wyszło na jaw i to, że bardziej przyjazne we wzajemnych stosunkach są te narody, których przywódców nasi sekretarze specjalnie nie lubili.

Zaniepokoiły mnie natomiast te 'jakby bezpodstawne' obawy o ciąg dalszy, czyli o sukces całego przedsięwzięcia. W przeszłości, krótko po wojnie, zwoływano międzynarodowe Kongresy Obrońców Pokoju. We wspomnieniach części uczestników, niektórzy najzagorzalsi obrońcy pokoju jednak demonstrowali na nich ogromy zapal zarówno do zimnej jak i gorącej wojny. Być może, dlatego zaniechano ich zwoływania, choć w Europie, w zasadzie, pokój trwał i trwa. Czasem mam wrażenie, że w tej kwestii wszystko już powiedzieli starożytni Rzymianie.

[Jerzy Neuhoff](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 17-11-2011)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7542) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7542>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl